



DEMINITIWUM

Kwartalnik szkolny 3/2022

W tym numerze:

Graffiti - sztuka czy wandalizm?

Pomoc Ukraińcom - dom nie w ojczyźnie

O Eurowizji słów kilka



SZTUKA CZY WANDALIZM?

Każdy z nas na drodze do szkoły, sklepu czy po prostu podczas spaceru mijal choć raz kolorowe napisy bądź rysunki na murach, nazywane potocznie graffiti. Bez wątpienia są one koszmarem pracowników kolei, straży miejskiej, lub właścicieli sklepów; a czy można nazwać je sztuką? Cóż, patrząc na lokalne arcydzieła raczej nie wyglądają na zbyt staranne, więc sztuką ich nie nazwiemy. Szukając nieco dalej, zauważamy graffiti, których kopie kupuje się za tysiące dolarów. Może najbardziej znany motyw to Dziewczynka z balonem, namalowana przez Banksy'ego w 2002 roku. Patrząc na estetykę i staranność tego graffiti, w które w tym wypadku ładnie zdoła szarość miasta, zapominamy, że to wandalizm.

W Sheffield na osiedlu Park Hill jeszcze rok temu można było zobaczyć napis *I love you, will u marry me* na moście łączącym dwa bloki. Wyznanie napisał Jason Lowe, adresując je do swojej wybranki Clare Middleton w 2001 roku, od tamtego czasu graffiti stało się symbolem dzielnicy, a mieszkańcy oświetlili je neonem. Powstały koszulki z nadrukiem cytatu, a także wiele piosenek z historią Jasona i Clare. Z pozoru brzydkie i koślawe graffiti zostało usunięte rok temu podczas renowacji budynków, co spotkało się z ogromną krytyką mieszkańców.

Po tych dwóch przykładach możemy myśleć o graffiti jak o formie ekspresji. Co jednak jeśli później przypominają nam się wulgarne napisy na blokach, pociągach czy zwykłych murach, które szpecą miasto i irytują właścicieli zniszczonych budynków.



Osobiście uważam graffiti za rodzaj sztuki. Oczywiście, nie wszystkie, ale patrząc na nasz poznański mural na Śródcie, z godnym zapamiętania tytułem *Opowieść śródecka* z trębaczem na dachu i kotem w tle, zastanawiam się, dlaczego malowanie pięknych obrazów na tle szarych budynków nie stało się jeszcze tak bardzo popularne w Polsce. Mural nie tylko zdobi miasto, a także przypomina historię, w tym wypadku Śródki. Ten mały zielony budynek na pierwszym planie to chatka rzeźnika, która niegdyś stała w tym miejscu. To odwołanie do historycznej zabudowy tego miejsca. Tytułowy trębacz siedzący na dachu przypomina nam o nieistniejącym już Śródeckim ratuszu, z którego wygrywany był hejnał. Hejnalista błąka się po dzielnicy szukając swojego miejsca. Jeździec na koniu to Władysław Odonic, Książę Wielkopolski, który nadał Śródce prawa miejskie w 1231 roku. Kot dumnie przechadzający się na najwyższym dachu obrazu, to symbol tego miejsca. Sklep z czekoladą Terravita to najzwyczajniejsza reklama ukazana w estetyczny i piękny sposób.

Dobrze wykonane graffiti może upiększyć infrastrukturę miasta, niestety nie zawsze jest legalne, dlatego autorzy mogą ponieść konsekwencje swoich akcji.

Zofia Minc



DOM NIE W OJCZYŹNIE

24 luty 2022 wielu Polakom kojarzy się z tłustym czwartkiem, niestety tego dnia mieszkańców Ukrainy obudziły bomby, spadające na ich domy, i alarmy przeciwlotnicze rozlegające się w wielu miejscowościach. Media obiegrała informacja o agresji Rosji na Ukrainę.

O wybuchu tej wojny dowiedziałam się rano, gdy dostałam wiadomość od przyjaciół. Jest nie do pomyślenia, by w XXI wieku mówić o najeździe na niepodległy kraj europejski. Setki tysięcy ukraińskich kobiet i dzieci zaczęło opuszczać bombardowane tereny, mężczyźni natomiast honorowo zostali walczyć za ojczyznę.

Jednym z głównych kierunków ucieczki przed wojennym koszmarem stała się Polska. Nasz kraj nigdy nie przyjął w ostatnich dwudziestu latach tak wielu uchodźców. W tej sytuacji nasuwa się pytanie, czy Polska powinna pomagać i przyjmować Ukraińców oraz poniekąd narażać się Rosji? Odpowiedzi najlepiej szukać w historii, gdyż to ona jest jedną z nauczycielek życia, jak powiedział Dionizjusz z Halikarnasu „Historia jest filozofią uczącą przez przykłady”.

Kiedy w 1830 roku wybuchło powstanie listopadowe i zakończyło się klęską, spora część Polaków wyemigrowała z kraju z obawy przed represjami ze strony władz rosyjskich. W podręcznikach historii to zjawisko jest określane mianem „wielkiej emigracji”. Ludzie uciekali jak najdalej przed bólem i prześladowaniem. Można powiedzieć, że byli w podobnej sytuacji jak dzisiejsza ludność ukraińska. Polaków za granicą przyjmowano ciepło i bez większych problemów udało im się zaaklimatyzować na nowych ziemiach. Nasi rodacy zostali obdarzeni pomocą w potrzebie. Dobrze więc znamy odczucia uchodźcy, dlatego powinniśmy przyjąć tę lekcję historii i pomóc uciekającym Ukraińcom. Z drugiej strony jednak, patrząc na wydarzenia z przeszłości, naród ukraiński wyrządził Polakom wiele zła, chociażby na Kresach Wschodnich, a w szczególności na Wołyniu. W małej miejscowości Niezgoda w województwie Dolnośląskim stoi pamiątkowy kamień z wypisanymi nazwiskami osób, które zostały zabite przez ukraińskich nacjonalistów spod znaku OUN-UPA w kwietniu 1944 roku. Jak mają się teraz czuć wnuki, prawnuki pomordowanych? Czy na pewno chcą pomóc narodowi, który niecałe 80 lat temu wymordował ich rodziny za to, że byli Polakami

Wydaje mi się, że nikt nie powinien ponosić winy za czyny brata, ojca, matki. Dlatego mimo ciemnej i krwawej historii naszych narodów powinniśmy pomóc ludziom w potrzebie. Oni nie są winni tej wojny, nie są winni morderstw dokonanych na polskiej ludności kilkadziesiąt lat wcześniej. Oni po prostu chcą żyć. Chcą się cieszyć życiem. Dlatego powinniśmy pomóc tym biednym ludziom, których życie zamieniło się w kłębowisko nerwów i strachu. Polacy powinni pokazać, że są empatycznym narodem są dla każdego człowieka. To zresztą jest piękne w naszym narodzie, że kiedy przychodzi kryzys, zła sytuacja, umiemy się zjednoczyć i działać ramię w ramię, pomimo dzielących nas różnic. Jeśli nadal mamy mieszane uczucia, pomóc czy nie, spójrzmy na osobę Jezusa Chrystusa, który oddał za nas życie, byśmy mogli żyć wiecznie.

Pomagajmy więc, udostępniajmy schronienia potrzebującym, bo jak mówi sentencja „Dobro, im więcej go dajesz tym więcej dostajesz”. Z uśmiechem i szczerością, tyle, ile możemy, otworzymy swoje domy i serca na potrzeby drugiego człowieka.

Zuzanna Krawczyk



SYMBOLICZNA WYGRANA

66 konkurs Eurowizji już za pasem. Zwycięzcą zgodnie z przewidywaniami bukmacherów Ukraina. Spektakl w turyńskiej hali PalaOlimpico rozpoczęła delegacja naszych sąsiadów - Czesi zaproponowali publicznie niezwykle radiowy elektro-pop. Przechodząc przez parę występów, które obłyły się bez echa - na wyróżnienie zasługuje jedynie Mauro i jej utwór „Saudade saudade”. Portugalka wprowadziła na scenę bardzo melancholijny klimat.

Włosi, w przeciwieństwie do organizatorów konkursu - na scenie spisali się najlepiej jak tylko mogli. Sukcesu Måneskin nie powtórzyli, lecz nastrojowa ballada dwóch... raperów! pokazała, że Azzura naprawdę poważnie podeszła do sprawy, jakoby w odróżnieniu od występów państw, które po zwycięstwie wysyłały utwory, mające problem z awansem do finału. Po dziewiątym występie Włosi wygrywali w jednym. Estetyka i styl, jak to przystało na reprezentantów Italii wniosło eurowizyjny poziom na inne wyżyny, lecz nie na długo. Po gospodarzach przyszła kolej na reprezentację Hiszpanii. Jeśli prezencją sceniczną można porównać któryś z występów do zeszłorocznego performance'u czwórki z Rzymu, będzie to show, które zrobiła Chanel wraz ze swoimi tancerzami. Zjawiskowe, zmysłowe, kobiece, najlepsze. Nic więcej nie trzeba by pisać o „Slo-mo” katalońskiej artystki.

„Otwórzcie swoje serca na mnie, bowiem ja otworzę swoje dla was na 3 minuty”; napisała na swoich socjalach holenderka S10. Zdecydowanie najlepsza z ballad. Ubrana w czarny garnitur, bez tancerzy na scenie, młoda Niderlandka, pomimo bariery językowej - śpiewała w ojczystym języku, zahipnotyzowała oraz wzruszyła swoim wykonaniem. Przez cały czas na scenie, S10 dzieliła się z odbiorcami swoimi emocjami, by utwór zakończyć ze łzami w oczach. Zdecydowanie najpiękniejsza piosenka całego konkursu.

Ukraina z nowoczesnym, folkowo-rapowym utworem nie zawiodła bukmacherów i pewnie wygrała całe wydarzenie. Czy ta piosenka, nie zważając na sytuację w Europie byłaby mocnym kandydatem do zwycięstwa? Tak. Czy Rafał Brzozowski z zeszłorocznym „The Ride” wygrałby w barwach Ukrainy? To zostawiam do własnej interpretacji. Idąc dalej na wspomnienie zasługuje Litwa z bardzo charakterystyczną piosenką, która z powodzeniem mogłaby być częścią soundtracku litewskiej wersji Jamesa Bonda. Występ numer 17, czyli norweska artystka w barwach Grecji. Wzorowy występ, bardzo mocny wokal i jedna z lepszych piosenek całego konkursu.

Przechodząc przez kolejne utwory, dowiedzieliśmy się, że brytyjczycy przypomnieli sobie o istnieniu Eurowizji, wysyłając niezwykle mocną propozycję, która to w ostatecznym rozrachunku zajęła drugie miejsce. Przedostatnia, jako 24 w kolejności, wystąpić miała Serbia i Konstrakta; undergroundowa artystka z Belgradu z piosenką „In corpore sano” czyli „w zdrowym ciele”. Ten występ to więcej niż piosenka. To był artystyczny manifest Any Đurić, było to coś, czego na eurowizyjnej scenie grano wcześniej. Hipnotyzujące klaskanie i powtarzający się refren sprawiły, że sądząc po mieszanych reakcjach ludzi, Eurowizja nie może być jeszcze gotowa na geniusz w takiej postaci. Wspominana wielokrotnie w tekście Meghan Markle, w piosence pełni rolę wzoru kobiety, do którego bezskutecznie ale także bezsensownie starają się doścignąć jej obserwatorzy.

Tak oto można zakończyć podsumowanie 66 konkursu piosenki Eurowizji. Ukraina 2023.

Gustaw Górecki

